Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 28 Października 1909 roku. | Nr. 85.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Z dziedziny hygieny.

—

(C. d).

W praktyce jednak nie używamy ani czerwonych, ani żółtych szkieł. W użyciu najodpowiedniejsze są szkła dymnoszare angielskie, lub też wyrabiane w Paryżu okulary dymno-żółte. Tylko takie okulary chronią należycie oczy, dzięki temu, że osłabiają także i resztę promieni świetlnych.

Olśnienie oczów może być wywołane także światłem księżycowem, — światłem od pioruna. Zwłaszcza następuje to podczas burzy nocnych. Wtedy bowiem źrenica w ciemności bardzo rozszerzona nie może podczas nagłego błyśnięcia zwęzić się szybko, aby ochronić siatkówkę od olśnienia — błysk trafia w soczewkę w całej rozciągłości, co wywołać może nawet zaćmę. Takich wypadków widziano dość dużo. Nie powinno się zatem podczas burzy zwłaszcza nocnej podziwiać nawet przez okno błyskawic, patrząc na nie, ze względu na grożące oczom niebezpieczeństwo.

Bardzo też szkodliwem jest dla oczów patrzenie na iskrę elektryczną, wywoływaną sztucznie, zwłaszcza przy próbach oświetlenia, przy topieniu metali w świetle łukowem. Nieostrożny rzut oka na nieosłonięte światło łukowe sprowadził już nieraz najcięższe zboczenia wzrokowe.

Światło rozproszone to jest zwykłe światło dzienne zdrowym oczom nie szkodzi, chyba, że—jakeśmy mówili—odbija się od rozległych olśniewających powierzchni.

Lecz i w inny sposób może też światło rozproszone szkodzić oczom, mianowicie, gdy wpada do przestrzeni ciemnej przez mały otwór lub szczeliny w okiennicach. Im pokój sypialny ciemniejszy tem lepiej, gdyż tem lepiej wypoczywa cały organizm—i oczy. Unikać więc należy wszelkich lampek nocnych,—a jeżeli już te są niezbędne w pokoju dziecinnym lub sypialni chorego, to powinny być tak osłonięte, żeby na oczy śpiącego nie padało światło. Oko przez całą noc znajdujące się w ciemności, jest bardzo wrażliwe na każde zadraźnienie światłem z brzaskiem dnia. Dlatego też nagłe otwieranie okiennicy jest dla oczów szkodliwe. Powinno się to robić powoli i dopiero wtedy całą okiennicę otworzyć, gdy już

oczy nieco przywykły do jasności. Łóżko w sypialni należy tak ustawiać, żeby śpiący nie patrzał prosto w okno w chwili przebudzenia.

O wiele szkodliwszem od światła rozproszonego jest bezpośrednie światło słoneczne. Przy każdym zaćmieniu słońca zdarzają się smutne skutki spoglądania na słońce okiem nieosłoniętem dostatecznie. Wszak tak łatwo zrobić sobie na poczekaniu dostateczną ochronę. Potrzeba tylko okopcić nad płomieniem świecy kawałek szkła, przez które już bez obawy zaćmienie słońca śledzić można. Jeżeli ktoś użyć chce przy tem okularów ochronnych, to wybrać powinien najciemniejsze.

Bezpośrednie światło słoneczne wywiera szkodliwy wpływ na wzrok także i przez zamknięte powieki, — zwłaszcza jeżeli te jak u dzieci są bardzo cienkie i przeświecające. Należy czuwać, aby promienie słoneczne nie padały na oczy — dzieci szczególniej. Z drugiej strony jest rzeczą zbyteczną trwać przy starym zwyczaju umieszczania noworodków w zupełnie ciemnym pokoju—z obawy przed zapaleniem oczu. Należałoby tego nawet zakazać. — Wózki dziecinne powinny mieć firaneczki nie przepuszczające zbyt wiele światła. Nieodpowiednie są do tego celu barwy: czerwona, niebieska, żółta i biała.

Chcąc widzieć zwłaszcza drobne przedmioty przy niedostatecznem oświetleniu, musimy je do oczu przybliżyć. Z drugiej strony wiemy znowu, że ustawiczna praca w pobliżu, wykonywana nawet przy dobrem oświetleniu, może ułatwić powstanie krótkiego wzroku, a wykonywana przy słabem świetle jest dla każdego oka wysoce szkodliwą.

Hygiena wzroku wymaga oświetlenia, któreby pod każdym względem zbliżało się najbardziej do światła dziennego.

Światło powinno obficie oświecać przestrzeń pracy, bez wpadania wprost do oczu, a więc powinno być osłonięte.

Każdy klosz zmniejsza cokolwiek siłę światła, ale też nie powinno być światło od góry osłonięte, tak aby pokój był zaciemniony. To jest stanowczo dla wzroku szkodliwe z następujących powodów Z chwilą gdy podnosimy oczy z nad książki źrenice rozszerzają się, — zwężają się zaś, gdy je znów na książkę zwrócimy; — zanim jednak zdołają źrenice całkowicie się zwęzić, może już nadmiar światła wpaść w głąb oka i zadrażnić siatkówkę. Gdy się to powtarza często, jak to ma miejsce przy dłuższej pracy, wtedy występuje z wolna znużenie wzroku. Aby zaś tego uniknąć, cały pokój powinien być przynajmniej miernie oświetlony. Do tego zaś służą najlepiej lampy, mające klosze lejkowate, które odbijają światło ku dołowi, a równocześnie oświetlają dostatecznie pokój i dadzą się zastosować tak do lamp naftowych, jak gazowych i elektrycznych. Niedobre są używane tak często do palników gazowych miseczki z mlecznego szkła, otwarte ku górze. Nie tylko bowiem one zmniejszają siłę światła od 40—60%, ale nadto w nich płomień gazowy nie osłonięty ustawicznie drga, czytanie lub inną pracę czyniąc niemożliwą. Również nieodpowiedniemi do pracy są klosze kuliste, albowiem wiele pochłaniają światła. Zupełnie zaś hygienicznymi i odpowiedniemi dla wzroku są tak zwane ochraniacze oczu czyli oczochrony, składające się z małych matowych szklanych lejków, które umieszczone otworem ku górze, chronią oko od bezpośrednich promieni światła, nawet wtedy gdy źródło światła znajduje się znacznie wyżej. Najlepsze są lejki, mające tylko na swej wewnętrznej powierzchni cienką warstwę szkła mlecznego, gdyż przy tych utrata światła jest o wiele mniejszą w porównaniu z lejkami sporządzonymi w całości ze szkła mlecznego. Praktyczne są też daszki do lamp, umieszczone na kloszach—z tektury, wyklejane wewnątrz białym papierem, tak że bardzo dobrze odbijają światło ku dołowi.

W najnowszych dopiero czasach zwrócono uwagę na szkodliwość dla wzroku tak rozpowszechnionych zielonych szklannych kloszów. Przy tych również pokój jest zaciemniony, a tylko mała

na stole przestrzeń w pobliżu lampy jest oświetlona. Prócz tego to rażące zielone światło jest dla oka w wysokim stopniu szkodliwe, po dłuższem w patrywaniu się w taki klosz, doznaje się nieraz przykrego bólu w oczach. U pracujących dłuższy czas wieczorem przy takiej lampie występowały nieraz jeszcze nazajutrz silne bóle w oczach.

Zaopatrują się też lampy daszkami blaszanymi, aby większe sale, jak np. w ochronach dostatecznie oświetlić. Daszki te są na wewnątrz albo lakierowane, albo polerowane. Badania porównawcze wykazały, że gdy płomień palił się w odległości 1 metra nad stołem, to siła światła w odległości bocznej $^1/_2$ metra była o $^2/_3$ większą przy daszku polerowanym, niż przy lakierowanym,—ale w odległości bocznej 1 metra prawie równą.

Z wzrastającem ciągle zapotrzebowaniem światła, technika wytwarza też różne źródła światła. Najbardziej rozpowszechnioną do domowego użytku jest lampa naftowa. Wypełnia ona wszystkie warunki dobrej lamby do nauki i do pracy, o ile zaopatrzona jest odpowiednim kloszem lejkowatym, chroniącym oczy od bezpośrednich promieni światła, (przyczem jednak pokój nie powinien być zaciemniony), i o ile oświetla ona dostatecznie cały stół, tak żeby opodal z boku leżące przedmioty były jeszcze dostatecznie oświetlone.

Również i powietrze mało bywa zanieczyszczone, jeżeli tylko lampę dobrze się czyści i używa możliwie najlepszej nafty. Nowy knot przed użyciem powinien być doskonale wysuszony, żeby wcale nie zawierał w sobie wilgoci. Nie jest też rzeczą obojętną czy płomień jest nizki czy wysoki. W pierwszym bowiem wypadku wytwarzają się szkodliwe gazy dla całego organizmu z powodu niezupełnego spalania. Siła światła jest wtedy oczywiście mniejsza, ale na tem nie oszczędza się wcale nafty. Przeciwnie nowsze doświadczenia wykazały, że stosunkowo najmniej wychodzi nafty tylko przy największej sile płomienia.

Co się tyczy gazu świetlanego — to płomień otwarty szkodzi w wysokim stopniu oczom z powodu ciągłego drgania i nadto bardzo zanieczyszcza powietrze. O wiele lepsze są już okrągłe palniki gazowe z cylindrami t. zw. palniki Arganda. Wynalezione zaś przez Auera światło gazowe żarowe najodpowiedniejszem jest dla oka, przewyższa nawet światło żarowe elektryczne, bo jest najwięcej zbliżone do światła dziennego.

Do oświetlenia wielkich przestrzeni — jak np. sal fabrycznych—najlepszem jest światło elektryczne łukowe. Wymaga ono jednak osłonięcia kulą ze szkła mlecznego, a wtedy oczom nie szkodzi — choćby się nawet całemi godzinami przy niem pracowało.

Swiatło elektryczne żarowe, z powodu łatwego obchodzenia się z niem, nizkiej ciepłoty jaką wytwarza, oraz braku zanieczyszania powietrza — jest znakomitem. Jeżeli się pali spokojnie i jednostajnie, nie szkodzi zupełnie oczom.

Światło acetylenowe posiada wielką zdolność wybuchową. Cena jego jest prawie o połowę niższą, niż żarowego elektrycznego, ale zawsze jeszcze wyższą niż żarowego gazowego. Daje światło nadzwyczaj jasne i dlatego też wymaga dostatecznej osłony.

Dobre wyniki dały doświadczenia robione ze światłem żarowem naftowem. Światło to można uważać za największą zdobycz techniki oświetlenia tak pod względem hygienicznym jak i ekonomicznym.

(C. d. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Podróż Najjaśniejszego Pana do Włoch. Dnia 24 b. m. Najjaśniejszy Pan odwiedził króla włoskiego w mieście włoskiem Racconigi (Rakkonidżi). Wizycie tej przypisują wielkie znaczenia. Miała ona charakter nader uroczysty i serdeczny. Telegramy Agencyi petersburskiej podają

następujące szczegóły. Pogoda prześliczna. Miasto ożywione. Ulicami przechodzą orkiestry wojskowe. Na wszystkich domach powiewają flagi rosyjskie i włoskie.

O godz. 2 m. 18 na dworzec przybył król w towarzystwie Giolitti'ego, Tittoni'ego, oraz gabinetów wojskowego i cywilnego. O godz. 2 m. 27 wjechał na stacyę pociąg Cesarski. Rozległy się dźwięki hymnu rosyjskiego; kopmania honorowa sprezentowała broń. Najjaśniejszy Pan wyszedł z pociągu. Monarchowie ucałowali się.

Nastąpiło przedstawienie świt. Najjaśniejszy Pan i król obeszli front kompanii honorowej. Mer powitał Najjaśniejszego Pana w imieniu miasta. Następnie Monarchowie opuścili dworzec i powozem udali się do zamku. Za Monarchami jechała świta. Przez całą drogę publiczność gorąco witała Monarchów. Wojska prezentowały broń, orkiestry grały hymn rosyjski i włoski. Powozy wjechały do parku i zatrzymały się przy tarasie zamkowym. U wejścia na taras Najjaśniejszy Pan powitany został przez prefekta pałacowego i w towarzystwie jego udał się do królowej, znajdującej się na tarasie zamkowym w otoczeniu dam i kawalerów dworu. O godz. 8-ej wieczorem odbył się obiad galowy. Po obiedzie odbył się raut.

Miasto wieczorem przedstawiało zjawisko niezwykłe. Cała ludność wyległa na ulice i na plac przed pałacem. Ratusz, położony wprost pałacu, efektownie oświetlony. Na placu przed pałacem miejscowe Towarzystwo muzyczne, którego prezesem jest robotnik, wykonało serenadę i hymn rosyjski. Wszyscy odczuwają niezwykle uroczysty nastrój ludności.

— Prasa rzymska i prowincyonalna poświęca duże artykuły wizycie Najjaśniejszego Pana. Cała prasa jednomyślnie wita spotkanie Monarchów, widząc w niem nowy zadatek utrzymania pokoju międzynarodowego, początek nowej ery ściślejszego zbliżenia się Włoch do Rosyi, mogącego wywrzeć pomyślny wpływ na stosunki ekonomiczne obu państw.

Podobnie prasa paryska wita przejazd Najjaśniejszego Pana przez państwo sprzymierzone i wyraża przekonanie, że podróż Cesarza Rosyjskiego służy sprawie pokoju i odpowiada najzupełniej interesom przymierza francusko-rosyjskiego.

Znaczenie Holandyi. W Hadze, rezydencyi królowej Holenderskiej, odbył się niedawno sąd rozjemczy w sprawie ustanowienia granicy morskiej pomiędzy Szwecyą a Norwegią i wydał wyrok, przyznający Grisbadarn (do którego pretensyę miała Norwegia) za posiadłość szwedzką, zaś Skettdrrund za posiadłość norweską.

Zbrojenia Jnponii. Według nadchodzących wiadomości, w Japonii daje się zauważyć ruch gorączkowy w kierunku przygotowań wojennych. Świeżo wysłano do Portu Artura jedną dywizyę piechoty.

Nowy konsulat. W pradze Czeskiej W r. 1910 ma być otwarty konsulat rosyjski.

Zamach w Charbinie. D. 25 b. m. 9 min. 40 rano książe Ito, przybył do Charbina na konfereacyę z ministrem Kokowcem, przy wyjściu z wagonu został zabity przez koreańczyka, którego aresztowano.

Bomba w kościele. W kościele Corpo Santo w Lizbonie znaleziono bombę z zapalonym lontem.

Jeden z księży w porę zdołał przeciąć lont i zapobiedz wybuchowi bomby. Aresztowano dwie osoby podejrzane o podłożenie bomby.

Trzęsienie ziemi. W kilku południowo-niemieckich obserwatoryach seismograficznych stwierdzono 21 b. m. w nocy gwałtowne trzęsienie ziemi z ogniskiem oddalonem o 600 kilometrów. Prawdopodobnie katastrofą zastały dotknięte okolice Kaszmiru.

Z kraju.

Manifest Najwyższy. Ogłoszony został Najwyższy Manifest w sprawie wypłacenia przez senat finlandzki po 10 mil. marek za lata 1908 i 1909, oraz wypłacania odpowiednich sum na cele wojskowe w latach następnych w rozmiarach, określonych przez osobne rozporządzenie, wydane do senatu finlandzkiego.

Otwarcie posiedzeń Dumy. Dnia 23 b. m. Duma Państwowa rozpoczęła obrady. Na drugiem posiedzeniu wniesiono projekt rolny o urządzeniu gruntów. Referent, poseł hr. Kapnist twierdzi, że w Rosyi zwiększenie władania ziemią stało się niemożliwem. Trzeba uporządkować użytkowanie ziemi i podnieść kulturę ziemi, do czego też dąży projekt obecny. Najgorszym wrogiem postępu w gospodarstwie rolnem jest szachownica. Następnie wielkim brakiem jest oddalenie folwarków i pól od miejsc zamieszkania. Usunięcie tych braków jest celem projektu. Uważając gospodarstwo kolonialne za najbardziej pożądaną formę gospodarstwa, projekt dopuszcza i szereg form mniej doskonałych, lecz bardziej dostę-

pnych do osiągnięcia, bardziej pojętych dla ludności.

Ujawnia się wśród prawicy chęć obalenia Chomiakowa przy wyborach do prezydyum, — czem październikowcy są mocno poruszeni.

Minister skarbu w Charbinie. Przybył do Charbina minister skarbu, uroczyście przyjęty przez władze miejscowe rosyjskie i chińskie. Na spotkanie ministra przybył poseł rosyjski w Pekinie i konsulowie. Minister między innemi złożył wizyty przedstawicielom władz chińskich i konsulom.

Parcelacya majoratów. „Gazeta Radomska" stwierdza, że właściciele majoratów w ziemi Radomskiej zajęli się energicznie ich parcelacyą. Rozparcelowano Rajec i Kaptur pod Radomiem, obecnie zaś rozparcelowywane są majoraty w pow. Sandomierskim: Staszówek—2,400 morgów, należących do p. Czestilina; Koprzywnica z pięciu folwarkami p. Sokolnikowa i Osiek własność p. Pietrowa, obejmująca w kilku folwarkach przeszło 600 morgów. Otrzymał również pozwolenie na parcelacyę majątku Złota — p. Kronhelm. Pewną przeszkodą do rozparcelowania większości majoratów są nieuregulowane w nich serwituty.

10 milionów na wódkę. Zarząd akcyzy w Lublinie obliczył, że gubernie: kielecka, radomska i lubelska wydają na wódkę przeszło 10 milionów rocznie. Gub. kielecka, aczkolwiek najmniejsza z pośród trzech wspomnianych—przepija cztery miliony rocznie. Ponieważ gub. kielecka liczy milion cztery tysiące ludności, więc na każdego obywatela ziemi kieleckiej wypada 394 rb. na wódkę.

Regulacya Brynicy. Dla zapobieżenia dalszym wylewom Brynicy pod Sosnowcem, które znaczne wyrządzają szkody zwłaszcza w sianie, ma rzeka wkrótce być uregulowaną. Władze rosyjskie i pruskie zamierzają wspólnie przeprowadzić regulacyę jednolitą. W tym celu odbyło się już badanie koryta rzeki przez przedstawicieli odpowiednich władz, mianowicie w sobotę po południu naczelnik powiatowy baron Mirbach oraz landraci sąsiednich powiatów szląskich, bytomskiego i tarnogórskiego, w towarzystwie pr. radcy policyjnego Maedlera z Bytomia i kilku inżynierów z obu krajów, przejechawszy się wzdłuż Brynicy, od Niezdary począwszy 18 klm. w dół rzeki, uznali regulacyę jej za nieodzowną i postanowili przeprowadzić odpowiednie plany jednolite.

Nowe parafie w Łodzi. Jak wiadomo, ministeryum spraw wewnętrznych zgodziło się w swoim czasie na utworzenie w Łodzi trzech nowych parafii rzymsko katolickich, a mianowicie: św. Stanisława Kostki, św. Józefa i św. Anny, z tem jednak zastrzeżeniem, że duchowieństwo nowych parafii utrzymywać się będzie z dobrowolnych ofiar parafian, a nie z funduszów zbieranych w drodze przymusowego opodatkowania.

Na warunek ten, jak się dowiaduje „Kuryer Łódzki," nie chce się zgodzić ks. arcybiskup Popiel.

Ogół katolików m. Łodzi, pisze „Kurjer Łódzki", chcąc mieć jaknajprędzej trzy nowe parafie, nie podziela pod tym względem zdania wyższej władzy duchownej, będąc przekonany, że dobrowolne składki parafian najzupełniej wystarczą na utrzymanie duchowieństwa projektowanych parafii.

Ruch budowlany w Łodzi. W ciągu ostatnich paru tygodni wpłynęło do magistratu kilkaset podań o zatwierdzenie planów budowlanych, co pozwala przypuszczać, iż w roku przyszłym ruch budowlany w Łodzi będzie bardzo ożywiony.

Hygiena fabryk zgierskich. Prokurator izby sądowej warszawskiej polecił sędziemu śledczemu 8 rewiru m. Łodzi w towarzystwie rzeczoznawców dokonać szczegółowych oględzin fabryk w Zgierzu i zbadać urządzenia, mające na celu odprowadzanie ścieków. Komisya rewizyjna przekonała się, że tylko w 2 fabrykach urządzenia ściekowe odpowiadają swojemu celowi, w innych albo niema żadnych urządzeń, albo są wadliwe.

Tow. poż.-oszczędnościowe w Strykowie. W Strykowie (pow. Brzeziński) założone zostało towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe.

Działalność Towarzystwa rozciąga się na całą gminę Dobra i wsie: Lipa, Krucice, Koźle, Tymianka, Smolice, Swędów, Cesarki, Rokitnica i Brzydza, gminy Brotoszowice.

Do Towarzystwa mogą być przyjmowani chrześcijanie zamieszkali w wyszczególnionych miejscowościach.

Kapitał zakładowy Towarzystwa tworzy się z 50 rb. wkładów.

Średnia wysokość pożyczki jednorazowej wynosi 300 rb.; na cele rolnicze, rzemieślnicze lub przemysłowe— 1000 rubli.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Strykowie.

Świętokradztwo na Jasnej Górze. W nocy z 22 na 23 b. m. niewykryci dotąd złoczyńcy dopuścili się wielkiego świętokradztwa. Zerwali oni z cudownego obrazu Matki Boskiej drogocenną sukienkę perłową, dwie korony brylantowe— większą i mniejszą, zrabowali nadto mnóstwo drogich darów wiszących obok obrazu, jako to: sznury pereł, zegarki złote, łańcuchy złote, serca szczerozłote. Z całym tym łupem, wynoszącym wagi około 1 centnara, złoczyńcy zdołali umknąć niepostrzeżenie. Wartość zrabowanych przedmiotów obliczano pierwotnie na 6 milionów rubli. Obecnie pisma donoszą, że sfery duchowne w Częstochowie podają ją na 200 tysięcy rubli. Wieść o dokonanem świętokradztwie szybko rozeszła się po mieście i okolicy i wywołała niebywałe wrażenie. Przed klasztorem stoją wciąż tłumy, wzburzone świętokradztwem. Ze wsi okolicznych nadciąga lud z płaczem. Odzywają się głosy żalu pod adresem oo. Paulinów, którzy nie przedsięwzięli należytych środków ostrożności w celu osłony powierzonych ich pieczy skarbów. Fakt kradzieży—zdaniem większości—był następstwem nie dość bacznego nadzoru na Jasnej Górze.

Śledztwo prowadzone przez policyę, władze sądowe i prokuratorskie oraz przez przebywającego tu ze sztabem agentów naczelnika warszawskiego wydziału śledczego p. Kowalika—nic jeszcze pozytywnego ustalić nie zdołało. Nie natrafiono dotychczas na najdrobniejszy nawet przedmiot, któryby pochodził z rabunku.

Odbywają się badania i przesłuchiwania służby klasztornej.

Wzrasta coraz większe podejrzenie, iż w kradzieży brał udział ktoś ze służby klasztornej.

Stwierdzono, że przed tygodniem na Jasnej Górze przebywał jakiś tajemniczy mnich, który nagle znikł i obecnie nikt nie jest w stanie udzielić o nim jakichkolwiek wiadomości. Ojcowie zakonni twierdzą, że go nie znali.

Wzburzona opinia publiczna gubi się w domysłach. Dopomagają jej w tem dzienniki. „Dzien. Powszechny“ w № 294 pisze: „Wrażenie byłoby jeszcze straszniejsze, gdyby potwierdziły się uporczywie krążące pogłoski, które korespondent „Gońca wieczornego“ sformułował, jak następuje: „Zbrodniarze, oprócz świętokradzkich zamiarów, mieli jeszcze inny, dotychczas niewyjaśniony cel w tej łupieży.“ — Co przez te słowa rozumieją wspomniane dzienniki, trudno się domyśleć.

Powstał już projekt zbierania składek po całym kraju na nową sukienkę. Ogłasza go „Dziennik Powszechny“ w № 294.

Okradzenie kościoła. Warszawski wydział śledczy zawiadomiono, iż w nocy z soboty na niedzielę okradziono kościół parafialny w Nasielsku. Złodzieje zabrali z wielkiego ołtarza kielich, krzyż srebrny i wszelkie wota. Poszukiwania energiczne prowadzone są jednocześnie z poszukiwaniem łupów z kościoła jasnogórskiego.

Świętokradztwa się mnożą. Świeżo popełniono kradzież w kaplicy Szpitala Dzieciątka Jezus.

Dnia 25 b. m. służba kościelna, przyszedłszy rano do kaplicy na nabożeństwo, stwierdziła nieład przy wielkim ołtarzu oraz brak wotów na sumę paruset rubli. Między wotami znajdowało się kilka serc, 2 sznurki korali itp.

Lato w Płocku. Z Płocka donoszą, że jest tam nadzwyczaj piękna i ciepła pogoda. Zakwitły kasztany i fijołki. W sprzedaży pojawiły się poziomki.

Katastrofa kolejowa w Łukowie. We czwartek pomiędzy stacyami Leopoldów a Krzywda zdarzył się wypadek kolejowy, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach. Katastrofa miała miejsce na 25 w. od st. Łuków i powstała stąd, że robotnicy rozebrali w tem miejscu szyny, maszynista zaś, pomimo znaków ostrzegawczych, nie mógł wstrzymać zjeżdżającego ze znacznej pochyłości pociągu. Parowóz i trzy wagony towarowe przejechały około 100 sążni po podkładach i zaryły się w ziemię. Ruch towarowy wstrzymany, pasażerski zaś odbywa się z przesiadaniem. Komunikacya normalna wkrótce zostanie przywrócona.

Wielki pożar. W Kowlu wynikł wielki pożar przy ul. Bóżnicznej. Spaliło się 200 domów. Przeszło 50 rodzin zostało bez dachu nad głową i bez odzieży. Spalone domy nie były asekurowane.

Z PRASY.

W sprawie konfiskaty dzieła A. Niemojewskiego p. t. „Bóg Jezus.“ Czytamy w № 42 „Prawdy“:

Książka A. Niemojewskiego, p. t. „Bóg Jezus“, została skonfiskowaną wskutek zbiorowego donosu częstochowskich dewotek.

Jest to pierwszy u nas fakt konfiskaty dzieła naukowego. Dotąd puszczano z aprobatą cenzury w obieg księgarski przekłady Renana, Straussa, Volersa i innych. Wychodziły i dzieła

naukowe oryginalne z tej samej dziedziny zarówno przed manifestem październikowym jak i po nim.

Tak więc sfery rzymsko-katolickie zażądały konfiskaty dzieła p. Niemojewskiego. Godzi się zapytać, dla czego to uczyniły? Czy może to dzieło zawiera jakieś bluźnierstwa lub rzeczy przeciwne moralności?

O ile znamy treść omawianego dzieła, traktuje ono swój przedmiot naukowo i poważnie, — owszem z szacunkiem i godnością. Autor z religii i uczuć religijnych nie szydzi, ogranicza się tylko do badań ściśle naukowych, stawia swoje hypotezy i takowe uzasadnia. A że szczerze i otwarcie stoi na stanowisku niewiary, że stawia zarzuty i hypotezy przeciwne wierze, to jeszcze nie powód, aby mu zamykać usta.

Nie tak się broni prawdy. Czyż może człowiek uczony, niewierzący uznać prawdziwość religii, skoro ta nie pozwoli mu wypowiedzieć swoich myśli, wątpliwości, — skoro wzbrania mu swobodnego badania i szukania prawdy? Wszak i św. Tomasz z Akwinu, ów największy filozof i teolog średniowiecza, ów ideał teologów, zalecony do naśladowania przez Leona XIII, w swoich dziełach najprzód stawia zarzuty i takowe uzasadnia, i to tak wyczerpująco, że mają zupełny pozór prawdy,—a potem dopiero wykłada prawdę i zarzuty zbija. Przedstawiciele więc hierarchii rzymsko - katolickiej, zamiast konfiskować dzieło p. Niemojewskiego, powinni byli raczej wykazać jego błędy, objektywnie i naukowo obronić religię, a wówczas prawda odniosłaby tryumf rzeczywisty.

Badanie naukowe nie sprzeciwia się prawdzie, owszem do niej prowadzi. Umysł szczerze szukający prawdy z każdego badania naukowego skorzystać potrafi, by prawdę lepiej poznać. Wszelkie też szczere badanie naukowe, oparte na przyrodzonem świetle rozumu, prędzej czy później, musi doprowadzić do Prawdy wiekuistej—tego źródła wszelkiej prawdy i wszelkiego światła.

A zatem nie tamować swobodnego badania, nie przeszkadzać uczonym, nie zamykać im ust i krępować rąk, ale owszem dopomagać im należy i cieszyć się z tego, że pracują, że rozszerzają horyzonty wiedzy, że—każdy na swój sposób —dopomagają do tryumfu prawdy.

Wszak i w dziele p. Niemojewskiego są rzeczy bardzo piękne i wzniosłe, poglądy zupełnie nowe i oryginalne, wskazujące na wszechmocną miłość Bożą, a przytem ubrane w przepiękną, pełną poezyi szatę. Te dobre strony dzieła należało podnieść i w świetle prawdziwej wiary ludziom pokazać, a wówczas wszyscy odnieślibyśmy z niego pożytek.

Przedstawiciele hierarchii rzymsko-katolickiej postarali się o konfiskatę książki, która wystąpiła z krytyką Pisma Ś. i wiary. Tem okazali, że prawdy w sobie nie mają, bo się boją krytyki,— prawda ich dla swojej egzystencyi potrzebuje proskrypcyi i stosów. Owszem okazali, że są nieprzyjaciołmi prawdy, bo ją w oczach świata wystawiają jako słabą, nie mogącą się obronić przed błędem, nie mogącą blaskiem swoim zaćmić błędnych opinii, bojącą się wszelkiego światła i wolności.

Niechże przynajmniej nie mówią, że występują w obronie wiary. Wiara, którą Duch Św. w sercu człowieka zaszczepi, książek ani badań naukowych się nie boi. Jest ona mocna jak skała, a spokojna jak pogodne niebo. Żadna pokusa, żadne doświadczenie zachwiać jej nie zdoła, owszem wszelkie próby tylko głębiej zakorzeniają ją w duszy, gdzie przynosi owoce prawdziwej miłości Boga i bliźniego.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W ubiegłym tygodniu tendencya na rynkach była słaba i wyczekująca.

	za korzec
Pszenica	6·90 — 7.40
Żyto	4.95 — 5.25
Jęczmień 2-rzędowy	4.75 — 5.00
„ średni	4.40 — 4.60
„ 4-rzędowy	4.80 — 4.10
Owies wyborowy	3.40 — 3.60
„ średni	3.10 — 3.30
„ ordynaryjny	3.00 — —

Koniczyna. Zaofiarowanie koniczyny czerwonej z Podola jest większe, niż pierwotnie przewidywano; pokóp dosyć chętny i żywy. Ceny wynoszą od 9.25 do 10.00 rub. za pud na stacyi wysyłających, tj. bez kosztu transportu. Wynosi około 60 do 65 rub. za korzec w Warszawie.

Podaż koniczyny białej natomiast mniejsza niż na początku kampanii sądzono. Obroty ożywione. Kupowano chętnie średni gatunek po 45, 48 do 50 i 52. Wycorne dochodzą do 60 rub. za korzec.

Przelot—mocno, zapotrzebowanie duże stosunkowo do małej podaży. Płacono rub. 50—52. a za dobrze doczyszczony towar 55—56 rub. za korzec.

Seradela—mocno. Cena wynosi 140—150 i 165 za pud.

Łubiny. Towar krajowy w dosyć dużych ilościach znajduje się w zaofiarowaniu. Niebieski po 3.70 do 4.09 kupowano. Żółty do 4.50 za korzec płacono.

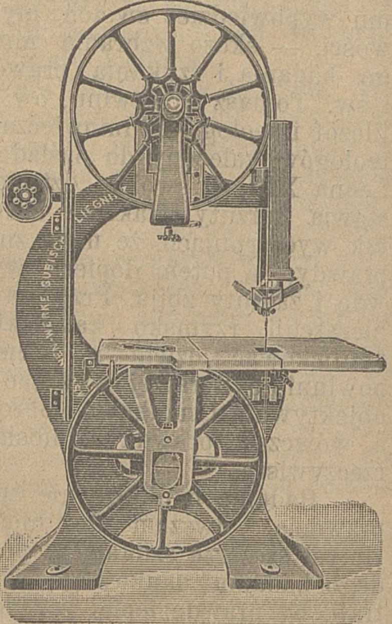
Ziemniaki. Zaofiarowanie ziemniaków fabrycznych jest znaczne. Urodzaj obfity. Przytem gorzelnie krajowe posiadają dosyć duże zapasy i zachowują się wstrzemięźliwie. Główny pokup istnieje dla krochmalni na wywóz do Niemiec.—Kupowano dosyć chętnie po 105—110—115, a wysokoprocentowe 125 i nawet 130 za korzec 7-pudowy z odbiorem na stacyi najbliższej sprzedającego. Ziemniaki stołowe 150 do 200 za korzec—w tym kierunku jednak handel mało jeszcze się rozwija.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomoci Maryawickie" bezpłatnie.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

—

Szanownym Braciom Maryawitom w Kraśniku. Za życzenia i modlitwy serdecznie dziękujemy. Msza Św. będzie odprawiona.



Sierp.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zachód Słońca	ODMIANY KSIĘŻYCA.
28	Czwartek	*Szym. i Tad. Ap.*	g. 6 m. 49	g. 4 m. 38	Pełnia d. 28 o g. 11 m. 31 w.
29	Piątek	Narcyza B.	g. 6 m. 50	g. 4 m. 36	

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan Kowalski.
Drukarnia Ks. Biskupa **Jana** M. M. Kowalskiego w **Łodzi, Franciszkańska** 27.